

Dlaczego starosta?



Z treści projektu ustawy o żeglarskiej rekreacji wynika, że PFŻ chciałaby, aby czynności administracyjne związane zarówno z wydawaniem „patentów” jak i rejestracją jachtów powierzyć starostom powiatów. Oznacza to jednocześnie odebranie tych obowiązków (i praw) Polskiemu Związkowi Żeglarskiemu.

Jestem zwolennikiem takiego rozwiązania, ponieważ dotychczasowa praktyka wskazuje, iż stowarzyszenie, jakim jest PZZ, nie potrafi sobie z tymi zadaniami poradzić. Mniemam jednocześnie, że administracja powiatowa doskonale sobie z tymi - administracyjnymi przecież - sprawami poradzi.

Jak, moim zdaniem, powinno wyglądać wydawanie „patentów” i rejestracja? Myślę że mamy mnóstwo przykładów, jak takie czynności wyglądają, ale najważniejsze jest jasne postawienie sprawy: wydawanie wymaganych prawem państwowym dokumentów winno być powierzone organom administracji lub wielu podmiotom (spełniającym określone warunki). Lepszym jednak rozwiązaniem, w przypadku dokumentów mających być honorowanymi za granicą, wydaje się to pierwsze rozwiązanie.

Niestety, PZZ nie jest organem administracji i niestety jest monopolistą w wydawaniu odpowiednich dokumentów. To moim zdaniem przyczyna kłopotów. Ich symptomów jest wiele, zbyt wiele.

Pamiętamy wszyscy reformę samorządową z roku 1999 roku. Trochę czasu upłynęło i wszyscy już wiemy, gdzie się jakie „papiery” załatwia. Wiemy jaka gmina, w którym powiecie czy województwie się znajduje, wiemy dokąd ze sprawą pójść. Z OZZ-ami jest inaczej. Nie wiadomo jaki jest klucz przynależności gmin do OZZ. Część OZZ się połączyła, część przestała istnieć. Obecnie struktura OZZ-ów nie odpowiada ani obecnemu podziałowi administracyjnemu ani starym 49-ciu województwom (na stronie PZZ wykaz obejmuje 39 OZZ-ów). „Właściwość terytorialna” tutaj to puste pojęcie. Nabiera to szczególnego znaczenia, gdy ktoś stara się o wydanie duplikatu swego patentu, a nie wie dokładnie, w którym z OZZ-ów „zarejestrowana” była komisja egzaminacyjna.

Obywatel oczekuje, że swoją sprawę załatwi w godzinach urzędowania odpowiedniego organu. Jakie są godziny urzędowania OZZ? Dobrze pytanie. Kiedyś próbowałem załatwić coś w „moim” (wałbrzyskim) OZZ-cie. Godziny przyjęć podane na stronie PZZ: raz w tygodniu - dwie godziny. Poszedłem i zastałem zamknięte na głucho drzwi, bez żadnej informacji. Drugie podejście (umówione telefonicznie po dwóch tygodniach) - brak druków. Udało się za trzecim razem - a więc po prawie miesiącu! Prawdopodobnie ten OZZ to jeden z wyjątków - ale ja mam pecha pod niego „podlegać”.

Kolejna sprawa to próba (niestety udana) tworzenia przez PZZ uregulowań pseudoprawnych dla powierzonych mu zadań. PZZ-towi i OZZ-om zlecono niegdyś (rozporządzeniem z roku 1997) wydawanie patentów. Rozporządzenie określało (już nie obowiązuje) warunki uzyskania poszczególnych stopni. PZZ powinien być jego wykonawcą. Jednak PZZ podszedł do rozporządzenia „twórczo” - zaczął nielegalnie interpretować, dookreślać - więc tworzyć prawo. Przez swoją monopolistyczną

pozycję zmuszał obywateli, niebędących jego członkami, do stosowania się do swych ukazów. Żeglarze często nawet nie byli świadomi, co jest prawem, a co wymysłem związku. Jaki przepis określał np. że do 30% stażu może być w rejsach po wodach osłoniętych? Jakim prawem wymagano nie jednego rejsu, a 100 godzin po wodach pływowych? Dlaczego rejsów starszych niż 10 lat nie uznawano? Cemu nie uznawano staży z rejsów prowadzonych przez osobę o tym samym stopniu? Co pozwalało żądać okazania „sportowej książeczki żeglarskiej” na egzaminie? Zaznaczam, że nie mam nic przeciwko takim przepisom, lecz obowiązki te winna określać ustawa lub rozporządzenie. Nie może być tak, że obowiązki obywatela definiuje jakieś stowarzyszenie!

I tu ciekawostka: PZZ jest stowarzyszeniem zrzeszającym Okręgowe Związki Żeglarskie, a te z kolei skupiają kluby. Każdy OZZ ma więc prawo z PZZ wystąpić! Taka, teoretycznie możliwa, secesja któregoś z OZZ wprowadziłaby dodatkowe zamieszanie w niejasnym podziale terytorialnym. Ta struktura wskazuje, jak niewielki wpływ na OZZ-ty ma PZZ i może stąd wynikać sytuacje, kiedy poszczególne OZZ-ty różnie interpretowały ukazy PZZ-tu dotyczące patentów. W zależności od widzimisię zliczającego staż z rejsu Jastarnia - dookoła Bornholmu (bez zawijania do portów) - Jastarnia mógł być liczony jako: rejs po wodach osłoniętych, rejs morski, a nawet część (określona „na oko”) jako morski, a część jako „osłonięty”!

Kolejnym grzechem związku jest niestosowanie się do ustawowych zapisów. Od wejścia w życie nowego artykułu ustawy o kulturze fizycznej dotyczącego żeglarstwa (art 53a), prawo do egzaminowania i wydawania patentów przysługuje wyłącznie polskiemu związkowi sportowemu (czyli PZZ-owi). Takiego prawa, w świetle ustawy nie mają od czerwca 2005 roku Okręgowe Związki Żeglarskie, a jak wiemy, wydawały one przez całe wakacje patenty żeglarza i sternika jachtowego. Czy patenty te są więc ważne, czy dają jakiegokolwiek uprawnienia? Podobnie rzecz się ma z opłatami za patenty po maju 2005: ustawa zobligowała ministra do określenia rozporządzeniem cennika patentów i egzaminów. Do dziś tego cennika nie ma - brak więc podstawy prawnej do pobierania tych opłat! Owszem - zgoda, ta moja interpretacja może być dyskusyjna, bowiem Sejm ustanowił maksymalne stawki tych opłat. Nikt chyba jednak nie twierdzi, że można pobierać opłaty wyższe od tych ustawowych maksimów. Jednak niektóre Okręgowe Związki Żeglarskie za nic mają ustawę - pobierały bowiem opłaty wyższe od tych określonych w ustawie! Nie stosowały także zniżek przez tę ustawę narzuconych! I znowu zastrzeżenie: nie mnie oceniać jakość tego ustawowego rozwiązania - jednak ono obowiązuje i winno być przestrzegane. Na marginesie przypomnę, że PZZ miał całkiem spory wpływ na kształt zapisów ustawowych.

Polski Związek Żeglarski nie stosuje też procedur przewidzianych dla postępowania administracyjnego! Związek nie dotrzymuje ustawowych terminów odpowiedzi, w swych decyzjach nie podaje uzasadnienia, nie poucza o trybie i terminie odwołania utrudniając petentom dochodzenie swych racji.

Przestrzeganie przez Związek ustawy o ochronie danych osobowych także budzi wątpliwości.

PZZ powierzono wykonywanie zadań publicznych. Jest więc zobligowany do udostępniania, w postaci BIP, informacji publicznej. Związek tego nie robi, a informacja zawarta na oficjalnej stronie internetowej związku to często dezinformacja. Na przykład: na stronie Związku, w połowie lutego, znajduje się rozporządzenie w sprawie uprawiania żeglarstwa nieobowiązujące od grudnia zeszłego roku. Dodam, że nie w dziale „historia”, a w dziale „prawo”.

Wydaje mi się, że powyższe wykazało, iż jednak procedura wydawania obowiązkowych państwowych dokumentów przez stowarzyszenie nie jest wolna od wad, patologii, nonsensów. Uważam, że przyczyną tego stanu jest nie to że akurat PZZ jest „zły”, „złośliwy”, czy

„niekompetentny” - PZZ taki nie jest, PZZ „zachowuje się” racjonalnie. „Racjonalnie” w, warunkach w jakich się znalazł. To pewien nieszczęśliwy zbieg faktów powoduje, że każde stowarzyszenie, będące w położeniu PZZ, będzie się zachowywać tak samo. Przemawia za tym zarówno teoria (np. C. N. Parkinson), jak i przykłady innych stowarzyszeń, które znalazły się w podobnej sytuacji.

Dlaczego więc żeglarze masowo nie protestują? Nie protestują, bo to Związek egzaminuje, więc protestować przed egzaminem - delikatna sprawa. A po egzaminie? Hmm, po egzaminie jest się ... przed następnym, albo już po prostu się nie chce.

Teraz druga strona medalu: oddanie się w „ręce” administracji. W niektórych żeglarzach rozwiązanie to budzi wątpliwości. Obawiają się oni, iż „jeżeli oba te tematy przejmie administracja państwowa lub samorządowa będzie to największym utrudnieniem dla szeregowego żeglarza, utrudni, wydłuży, a z czasem podniesie koszty całej operacji.”*) Moim zdaniem te obawy są zupełnie nieuzasadnione. Przykładem niech będzie wydawanie kart wędkarskich lub rejestracja łodzi wędkarskich. Podobnie jak w żeglarskiej, na wydawanie kart wędkarskich istniał kiedyś monopol Polskiego Związku Wędkarskiego. Obecne jednak przepisy powierzają tę czynność starostwom powiatowym. Wydanie kart załatwia się na poczekaniu po wpłaceniu 10 zł za kartę, 5zł - za wniosek plus 0,50 - za załącznik. (porównaj, Czytelniku, z ceną patentu żeglarskiego). Podobnie rzecz się ma z rejestracją łodzi wędkarskiej. Szybko, tanio, zgodnie z prawem.

Obawy budzi też to, że „znajomość tematu żeglarstwa np. w starostwach powiatowych jest mniej niż żadna”**) - co również budzi uśmiech, bo czyż urzędnik wystawiający kartę wędkarską jest ichtiologiem? Czy panienska wydająca prawo jazdy musi znać kodeks drogowy?

I coś, czego nie rozumiem zupełnie: „a z czasem pojawi się chęć podreperowania budżetu przez drenaż kieszeni podatnika”*). Być może słowa te podpowiada fakt, że taki jest stan obecny w wykonaniu PZZ/OZZ, lecz podział władzy w Polsce na wykonawczą i ustawodawczą jest dość oczywisty i nie budzi wątpliwości. Starosta wykonuje powierzone mu zadania i trzyma się przepisów, czego o Polskim Związku Żeglarskim powiedzieć niestety nie można.

Rozumiem, że działaczami PZZ czy OZZ-ów są amatorzy i nie uważam tego za złe. Amatorzy także mogą działać profesjonalnie. Jednak to z czym mamy do czynienia w wykonaniu PZZ to nie jest amatorstwo – to AMATORSZCZYŻNA! Wcale się jednak działaczom Związku nie dziwię skoro sam Prezes na pytanie, zadane 7 lutego 2005 roku, o to czy wydawanie patentów podlega pod przepisy kodeksu postępowania administracyjnego odpowiada: „Trudno to, moim zdaniem, podciągnąć pod procedurę administracyjną... trzeba to sprawdzić, pierwszy raz się spotykam z takim pytaniem.”**)

--

Wojtek Bartoszyński

*) komentarz internauty do projektu ustawy o żegludzie rekreacyjnej na <http://www.sail-ho.pl>

**) „PZZ rozmawia z opozycją - stenogram ze spotkania” - <http://www.samoster.w.szu.pl>

